Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 18 czerwca 1904 Nr. 138

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[illegible]ki wieczorne.

Z pola wojny.

(Czy niespodzianka? — Roboty oblężnicze).

Na lądzie mandżurskim teren wojenny przedstawia obraz szachownicy. Obie strony manewrują, obie zdają się unikać walnej bitwy. Tak to wygląda, jak żeby same tylko ruchy strategiczne miały na teraz kampanię lądową zakończyć. Niektórzy zawodowcy stanowczo twierdzą, że Kuropatkin tylko dlatego wdaje się w potyczki, żeby tymczasem chyłkiem odwrót na całej linii dokonywać, oraz dlatego, żeby Japończycy nie zdołali przed porą deszczową dotrzeć do Mukden. Dlatego to i pozycyi przy stacyi kolejowej Wafangton uporczywie Rosyanie bronią. Kuropatkin o tem nie donosi (!), ale inne źródła rosyjskie twierdzą, że tam Japończycy już trzy razy ze stratami odparci zostali.

Tymczasem zahuczało znowu na morzu. Nie jest to zgoła niespodzianką! Ciągły huk koło Port Artur oznaczał, że Rosyanie dynamitem wysadzają przeszkody, zawalające wjazd. Należało też oczekiwać, że Skrydłow zbudzi z drzemki eskadrę we Władywostoku i będzie usiłował skomunikować się z eskadrą z Port Artur. Wypłynął stamtąd „Nowik“, ale musiał się cofnąć, żeby nie wpaść żywcem między czujne okręty japońskie. A czego dokona Skrydłow?

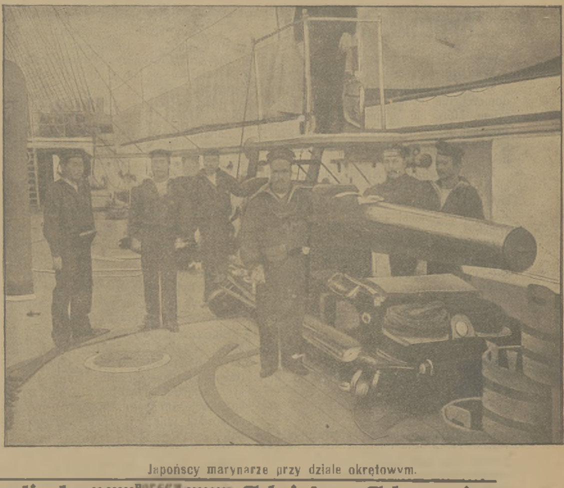
Dajemy w tej mierze głos rosyjskim referentom „N. Fr. Presse“. Piszą oni: „Wycieczka Skrydłowa może flotę japońską niepokoić, transportom japońskim przeszkadzać i opóźniać je, porty japońskie alarmować. Ale na los Portu Artura i wynik wojny wpłynąć zgoła nie może. Port Artur dłużej, czy krócej może się trzymać, ale katastrofa grozi mu od lądu. Ani mowy o tem, żeby Skrydłow ze swojemi trzema krzyżownikami i kilku torpedowcami mógł zakwestyonować Japończykom zdobyte na morzu panowanie. W Port Artur wiedziano o wycieczce Skrydłowa albo przez telegraf bez drutu (francuski) albo przez moskiewskich przemytników (Niemców). Gdyby nawet Skrydłow w bitwie przy wyspie Iki (100 km. od Simonoseki) odniósł zwycięstwo i sam strat i szkód nie poniósł, to i w takim razie skombinowana akcya obu eskadr rosyjskich wobec przewagi japońskiej floty nie miałaby żadnych widoków powodzenia“...

Tem się w końcu referenci rosyjscy pocieszają: „że wycieczka Skrydłowa i „Nowika“ są rękojmią, że gdy nadejdzie chwila stanowcza, eskadra z Port Artur wyruszy i zginie, ale pokryje się nową(!) sławą“. Angielscy marynarze czekają, że rozpaczliwa wycieczka Skrydłowa jest uzasadnioną. Gdy się coraz ścieśnia pierścień, którym Oku Port Artur okuwa, toć należało spróbować bić się, a nie dopuścić po desperacku, żeby eskadra w Port Artur została złapaną jak szczury w pułapkę.

Koło Port Artur Japończycy dzierżą silnie linię od Yinszingsta do Wafangton, udaremniają wszelkie zakusy jakiejś odsieczy. Na wzgórzach koło Port Artur od północy ustawili już 52 wielkie baterye dział oblężniczych. W twierdzy znajduje się tylko wojsko, a żywność wystarczy na 6 tygodni przy rozdzielaniu tylko $^2/_3$ porcyi. Japończycy ścisłą kontrolą przerwali dowóz żywności przez niemieckich kupców, którzy ją przemycali na chińskich dżunkach.

Papież a król włoski.

Wiadomo, że kardynał Svampa z pozwoleniem papieża złożył w Bolonii wizytę królowi włoskiemu. Centralna katolicka prasa ogłasza do tego wypadku następujący komentarz: „Wizyta ta nie zmienia stanowiska papieztwa do Włoch. Atoli udzielność papieża jako panującego, to rzecz zupełnie inna, niż prawo do tego lub o-



Japońscy marynarze przy dziale okrętowym.

wego zabranego terytoryum. Papież może własnością swoją dowolnie rozporządzać, mógłby nawet, przenosząc mniejsze złe nad większe, udzielić uzurpatowi prawowitego władztwa nad takiem terytoryum. Papież mógłby przebaczyć niesprawiedliwość i pod pewnemi warunkami i rękojmiami istniejący stan uzdrowić. Udzielności swojej papież zrzec się nie może, ale może zrzec się terytoryum. Ani Pius IX, ani Leon XIII, ani Pius X nie orzekli, że państwo kościelne musi być takiem, jak niegdyś było. Papieże w ubiegłych wiekach nieraz w traktatach zmiany terytoryalne uznawali. Ostatni trzej papieże nie zaprzeczali nigdy zasadniczo możności porozumienia z Włochami zjednoczonemi". Komentarz ten przytacza i wiedeński „Vaterland", organ sfer kościelnych, jakoby zapatrywania kardynała sekretarza stanu Merry del Val. Wiadomo też że papież przez królową matkę Małgorzatę dobre stosunki z dworem utrzymuje. Może się stąd jakaś kombinacya wyłoni z czasem.

Równocześnie podobne uwagi snuje poważny „Temps" paryski. Twierdzi on, „że Papież Pius X pragnie odzyskać jedynie wolność, aby swobodnie działać tak na korzyść Kościoła, jak i monarchii. Wystarczałoby, gdyby król uznał władzę świecką papieską nad Rzymem, a sam jako patrycyusz rzymski mógłby z polecenia Papieża rządy sprawować. Pius X zaś, uznając Wiktora Emanuela za prawowitego króla Włoch, koronowałby go żelazną koroną i jednocześnie dałby mu inwestyturę na sprawowanie w imieniu Papieża rządów w Rzymie. Król obok herbu królestwa umieściłby i herb papieski na urzędowej pieczęci. Układ podobny wróciłby wolność Papieżowi, a koronie włoskiej nowego dodałby blasku. Watykan w dalszym ciągu mógłby nabyć potrzebne terytoryum, aby Papież wprost ze swych posiadłości mógł się dostać do nowego dworca św. Piotra, połączonego z dworcem centralnym, przez co miałby zupełną swobodę wyjazdu. Rzym nowego nabrałby blasku, a mocarstwa nie wahałyby się uznać jego neutralności".

Wiadomość powyższą podajemy oczywiście z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Obłąkani na tronie.

Koniec przyszłego roku zamyka pierwsze stulecie królestwa bawarskiego. Aby tę uroczystość uświęcić, postanowiono, w interesie państwa i idei monarchicznej, wynieść na tron obecnego regenta, księcia Luitpolda, ażeby naród nie był nadal zmuszony wyobrażać sobie króla w postaci biednego, na umyśle upośledzonego człowieka, jakim jest obecny król bawarski Otto, starzec apatyczny i chory. Otto jest bratem niezapomnianego króla bawarskiego Ludwika II., którego śliczne zamki, jak Hohenschwangau i inne, z nich jeden przypomina wersalski, inny zbudowany na wyspie, skąd widok na alpejskie doliny — czarujące cacka są główną tradycyą dla cudzoziemców, zwiedzających Bawaryę.

Inaczej było z Ottonem. Mania wielkości zrobiła z niego przedmiot pożałowania i litości godny. Słabość jego przechodziła różne fazy. Dziś zeń starzec siwobrody.

Siedziba królewska, to ponury zamek Furstenried; bramy wjazdowe zamknięte kratami; zamiast dworzan, dozorcy chorych, zamiast świty lekarze, zamiast gwardyi straż. Tylko niewielu śmiertelnikom wolno jest oglądać oblicze obłąkanego monarchy. Ze zamku, gdzie internowano Ottona, dochodzą do uszu publiczności jeno wieści. Dr Redwitz spełnia obowiązek twardo. Już zdala świecą mury, otaczające zamek dokoła; bram strzegą roty żołnierskie.

Mania wielkości z czasem przybrała łagodniejsze cechy. Całymi dniami król milczy, bezsilny nawet w wydawaniu dźwięków mowy. Wzrok monarchy zamglony — ambitne plany, by brata z tronu strącić i rządzić roztropnie krajem, przycichły. Od czasu do czasu tylko pyta chory służby, „ile czasu lud potrzebuje, by pod jego panowaniem został szczęśliwym". Lecz i te pytania, oraz wybuchy furyi są rzadsze. Nie chce się ruszyć ze swych apartamentów. gdzie, siedząc w wygodnym fotelu, patrzy w niebo i śledzi ruchy obłoków. Pozostaje w tem położeniu godzinami. Je mało. Dziś je szybko dawne, ulubione potrawy. Osobą, która za swego życia miała zawsze przystęp do króla, była jego 72-letnia piastunka.

W ten sposób dogorywa nieszczęsny król bawarski.

Straszna katastrofa okrętowa
1000 kobiet i dzieci utonęło!

W sprawie strasznej katastrofy okrętowej, o której donosiliśmy wczoraj w telegramach, nadchodzą nowe szczegóły.

Okręt parowy „Jenerał Slocum" wypłynął z Nowego Jorku na wycieczkę morską, w której brało udział **1.000 dzieci i 500 kobiet**.

Wkrótce po odbiciu od brzegu, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w kuchni okrętowej i dziale maszyn i w mgnieniu oka przerzucił się do jadalni, w której obdzielano właśnie dziatwę lodami. W płonących sukienkach usiłował drobiazg wydostać się na pokład. W tej jednak chwili zapadły się oba pokłady, przez co ich ratunek był wręcz niemożliwy.

Kapitan, widząc niebezpieczeństwo, skierował okręt do bregu, atoli za późno, bo pierwej zatonął, grzebiąc nieszczęsnych w otchłaniach morskich fal.

Trudno opisać straszne sceny, które się rozgrywały w chwili katastrofy. Matki porywały swoje dzieci i w płonących sukniach rzucały się do morza, w którem natychmiast tonęły. Inne doznawały obłędu; zamiast do wody wpadały w ogień.

Z uczestników wycieczki tylko garstka osób prawie cudem ocalała. W niej znajdował się także dziesięcioletni chłopczyk, który o własnych siłach dopłynął do brzegu.

Ocaleli jednak prawie wszyscy marynarze z kapitanem okrętu, co dowodzi, iż myśleli tylko o sobie, sprzeciwili się swoim obowiązkom. Z tego powodu wszystkich uwięziono.

W dalszem dochodzeniu wyszło na jaw, iż na okręcie nie zarządzono zgoła żadnych środków bezpieczeństwa. Nawet tak zwane pierścienie ratunkowe" nie mogły funkcyonować.

Ofiary katastrofy należą niemal wyłącznie do Niemców protestanckich, którzy

Zbrodnia lekarza.

129

Wszędzie rozgościli się Prusacy.

Był wtedy miesiąc styczeń i żadne wiadomości nie dochodziły o wojsku francuskiem, które się pospiesznie sformowało, pragnąc, jeżeli już nie wypędzić nieprzyjaciela z ojczyzny, to przynajmniej ocalić honor narodu.

Zaraz nazajutrz o świcie, Josillet udał się do domku Pauliny. Chciał się z nią zobaczyć, powiedzieć, że spełnił dobrze poselstwo, że znalazł Jerzego i że go przywiózł.

Chciał także dowiedzieć się czegoś o Maryi. Czy dziewczęciu sił jeszcze wystarczyło? Czy też zgasła cicho, z imieniem Jerzego na ustach?

Paulina była u siebie.

Wszedł z bojaźliwym uśmiechem na ustach.

Na jego widok, wieśniaczka pobladła, stłumiła okrzyk, zbliżyła się szybko i chwyciwszy obie jego ręce, uścisnęła je silnie.

— To ty, Josillecie, to ty?

— Wróciłem, panno Paulino.

— A pan Jerzy?

— Jest w la Cendriére, zdrowiuteńki jak ryba... Życzę, aby i panna Marya była tak zdrowa, jak mój pan.

— Niestety! Poczciwy Josillecie!...

— No, co słychać? — zawołał wieśniak niespokojnie... — Czy dziewczę?...

Nie śmiał dokończyć. Paulina rzekła:

— Bardzo się boję, aby już nie było zapóźno.

— Za późno! — zawołał Josillet zgnębiony.

Zapanowało między nimi długie milczenie. Josillet nie śmiał go przerywać. Wreszcie odezwał się smutnie:

— A więc, niema ratunku? Myślisz, że biedne dziecko umrze...

Paulina, która miała oczy zalane łzami, wzruszyła tylko ramionami i nic nie odpowiadała. Widocznie nie miała już żadnej nadziei.

Udali się następnie do domu Madelora. Trzeba było uprzedzić doktora, zapytać, czy to nie będzie za silne wzruszenie dla Maryi, czy Jerzy przyjść może.

Starzec od dawna nie opuszczał pokoju Maryi. Siedział przy łóżku córki, baczny na najmniejsze jej skinienie, gdy czego potrzebowała; nie pozwolił nikomu jej usłużyć, zaspokoić jakąkolwiek bodaj zachciankę chorej, sam spełniał wszystko. Wiedział, że Josillet pojechał szukać Jerzego i czekał.

Gdy ujrzał wieśniaka, wchodzącego z Pauliną, wyszedł na ich spotkanie, drżąc cały. W dwóch słowach Paulina opowiedziała mu wszystko.

Zajrzał cichutko do pokoju Maryi. Dziewczę spało.

Zapadłe policzki, wyciągnięte rysy świadczyły aż nadto, ile wycierpiała, a ciężki i krótki oddech, który, świszcząc, przechodził przez gardło, dawał znak, że śmierć jest tuż przy jej łóżku, że czyha tylko, aby lada chwila rozpostrzeć swoje czarne skrzydła nad głową biednego dziecka. Zamknął drzwi napowrót i wrócił do Josilleta:

— Idź po pana Jerzego — rzekł głosem głęboko wzruszonym.

I dodał po cichu, tak, aby tylko Paulina mogła go usłyszeć.

— Przyśpieszam wprawdzie śmierć mego dziecka, ale przynajmniej dam jej jeszcze kilka chwil szczęścia, zanim opuści ten świat na zawsze.

Josillet odszedł. Paulina została, zatrzymana przez Madelora.

— Nie chcę, żeby mnie Jerzy zobaczył — rzekł doktór. — Trzeba, aby tu wszedł i wyszedł, nie widząc mnie wcale. Ty go przyjmiesz. Gdy tylko przyjdzie, ostrożnie uprzedzisz o tem Maryę. Jeżeli okaże się dosyć silną, zaprowadzisz do niej Jerzego. Jeżeli zemdleje, dasz mi znać natychmiast.

Ciąg dalszy nastąpi.

zamieszkują w Nowym Jorku osobną dzielnicę.

Ze wszystkich stron napływają kondolencye, zarządom także składki.

Po strasznym pożarze teatru „Iroquois“ w Chicago, powinni chyba Amerykanie obmyśleć dotąd zaradcze środki przeciw podobnym katastrofom.

Z KRAJU.

Zamek Wiśnicki będzie od grożącej mu ruiny ochroniony. Rodzina książąt Lubomirskich, obecnych jego właścicieli, postanowiła zastosować się do wymagań konserwatorów. Robota konserwacyjna, stanowczo budynek zabezpieczająca, już w tych dniach się rozpocznie i ma być rozłożoną na dwa lata.

Katastrofa pożarna w Sanoku. We czwartek 16 b. m. o godz. 5 popol. wskutek eksplozyi benzyny w pierwszorzędnej kawiarni „Corso“ w śródmieściu wybuchł przy olbrzymim huku pożar. Pali się kawiarnia na pierwszem piętrze. Straż pożarna miejska i fabryczna lokalizują pożar. Właściciel kawiarni Hopfinger, tegoż żona i syn gimnazyasta strasznie poparzeni. Odwieziono ich do szpitala. Syn po półgodzinnej męce umarł. Kelnerzy i kasyerka wraz z niektórymi gośćmi wyskoczyli oknami z pierwszego piętra. Kilkunastu gości, będących w kawiarni, zostali lekko poparzeni i pokaleczeni. Jakiś obcy agent skoczywszy z piętra na chodnik, połamał nogi i ręce. Tysiące ludzi oblęga miejsce katastrofy. Sklepy pozamykane.

Z sali sądowej.

Kraków 17 czerwca.

Młody awanturnik i zabójca przed sądem. 19 letni Franciszek Dorynek z Filipowic, zdemoralizowany pobytem swym w Prusach, słynął na całą okolicę, jako zuchwały i mściwy awanturnik i pijak.

Oskarżony udawał się corocznie do Prus na robotę, jako wyrobnik kopalniany. Do wsi wracał tylko na krótki czas, który spędzał na pijatykach i dzikich wybrykach. Tak też 11 maja br., pijąc z kolegami w szynku Rozenzweiga w sąsiedniej wsi Dulowej, rozbił szynkarzowi flaszki i szyby.

Następnego dnia pił znów w szynku Schnitzera w Woli Filipowskiej. Wtedy przyszedł po flaszkę piwa 15-letni Antoni Kosik. Rozochocony Dorynek uderzył go bez żadnego powodu sprzączką od paska i nabił chłopcu guza.

W powrocie do domu, rzucił kamieniem do sieni Franciszka Ślusarczyka. Ślusarczyk wyszedł na dwór z 18-letnim synem Wojciechem i skarcił go za to, poczem powrócił do domu, a syn pozostał. Wtedy Dorynek przyskoczył do chłopca i pchnął go nożem w prawą skroń, aż do mózgu, przez co tenże zmarł na drugi dzień.

Oskarżony tłómaczy się zupełnem opilstwem, atoli świadkowie stwierdzają, że był przytomny.

Za to też na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i ciemnicą co roku.

Brak wody w Krakowie.

Pisaliśmy swego czasu, że konsumcya dzienna wody w Krakowie wynosi przeciętnie 8 tysięcy hektolitrów, a w dnie upalne dochodzi nawet do 9 tysięcy. Tymczasem z powodu długiej posuchy i braku opadów wydajność wodociągów krakowskich zmniejszyła się do 6 tysięcy, a od wczoraj wynosi zaledwie 5 tysięcy hektolitrów, czyli prawie połowę tego, co potrzeba. Jeżeli posucha będzie trwała w dalszym ciągu, Kraków może być narażony na poważną klęskę braku wody.

W porze nocnej, kiedy konsumcya maleje, ciśnienie zwiększa się do 5 atmosfer i wtedy woda dochodzi wszędzie, ale w godzinach popołudniowych ciśnienie zmniejsza się prawie do połowy, wskutek czego do pięter w dzielnicach wyżej położonych woda nie dochodzi.

Wprawdzie nawet obecna wydajność wodociągu wystarczyłaby na potrzeby domowe i przemysłowe Krakowa, naturalnie przy oszczędzaniu wody, jednak w każdym razie nie wystarcza na publiczne potrzeby, np. na kropienie ulic, plant i t. d. Wobec tego biuro wodociągowe postanowiło zbudować 2 stacye wodne, a mianowicie jedną w ul. Garncarskiej naprzeciw „Sokoła“, drugą w ul. Łaziennej. W obu miejscach będzie z Rudawy czerpana woda na kropienie ulic i placów. Do tych samych celów będą użyte studnie teatralne, na strażnicy pożarnej i inne, które zostały oczyszczone i naprawione, tak, że wody z nich można używać ewentualnie nawet do picia. Zmniejszenie wydajności wodociągu tłómaczy się tem, że opadł poziom wód wgłębnych, spowodowany niesłychanem obniżeniem się stanu Wisły, jakiego nie widziano od kilkudziesięciu lat.

Badanie terenu bielańskiego zapomocą 20 studzień northanowskich wykazało, że w południowej jego części znajdują się żyły wodne, wobec czego postanowiono wykopać 3 wielkie studnie najpierw próbne, później stałe (ewentualnie jeszcze dalsze 6) które zasiliłyby znacznie wodociąg krakowski.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Marka. — Jutro w niedzielę Julianny. — Pojutrze w poniedziałek Florentyny.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Gejsza“ japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

Klęska posuchy. Z całego kraju napływają hiobowe wieści o strasznych spustoszeniach, sprawionych tegoroczną posuchą. Jare zasiewy, ziemniaki, kapusta, zupełnie przepadły; ziemia rozpalona rozsypuje się w popiół. Oziminy także wiele ucierpiały, a łąki po dwu lub trzech sianokosach, teraz nie dadzą trzeciej części normalnych zbiorów. Zanosi się więc na ogromny brak paszy dla bydła, co musi sprowadzić nową klęskę gospodarczą. Wskutek wyschnięcia rzek ginie także narybek w odosobnionych łożyskach.

W Krakowie, zasypywanym tumanami kurzu, upały dochodzą do 30° R., a wodociąg miejski w godzinach popołudniowych w wielu wyżej położonych domach zgoła nie funkcyonuje. Wisła wygląda jak mały strumyk, leniwo, smutnie toczy swoje fale. Wczoraj barometr zaczął nieco opadać, wnet jednak podniósł się do groźnej wysokości. Dopóki wiatr nie zmieni się na zachodni lub północno-zachodni, nie można oczekiwać deszczu. W wielu kościołach zarządzono błagalne nabożeństwa o rychły deszcz.

„Głos Narodu“ we wczorajszym nrze donosi: Niemiła sprawa braków, jakie się okazały w kasie jednej z naszych instytucyi naukowych, będzie prawdopodobnie pomyślnie załatwiona. W każdym razie deficyt jest mniejszy, niż pierwotnie przypuszczano.

W ostatnim numerze „Kuryera Lwowskiego“ czytamy następującą korespondencyę z Krakowa:

„P. Kotarbiński nie zamierza ubiegać się ponownie o dzierżawę teatru tutejszego. Jest on zrażony rozmaitemi historyami i zadowoli się w przyszłości stanowiskiem artysty.

Opowiadają, że o dzierżawę ubiegać się także zamyśla p. Solski, coby było dla nas wielką zdobyczą, a dla Lwowa ogromną stratą.

Krążą pogłoski, że dyrektor i gener. sekretarz Floryanki pp. Piotrowski i Szatkowski przeniosą się wkrótce w stan spoczynku i obejmą posady w warszawskiem towarzystwie ubezpieczeń. Na miejsce p. Szatkowskiego przyjść ma p. Thot ze Lwowa. W ostatnich czasach panować ma wielkie rozgoryczenie pomiędzy urzędnikami Floryanki — jednym z powodów jest ten, że dyrektor p. Piotrowski przyjmuje tylko za poprzedniem pisemnem zgłoszeniem się na audyencyę. To przecież chińskie stosunki! Wogóle rządy rozmaitych mandarynów w Floryance stały się w ostatnich czasach nieznośnymi i prowokują wprost opinię. W dzisiejszych nieznośnych czasach nie dadzą się tak łatwo i skutecznie wprowadzić rządy mandataryuszów i ekonomów“.

Odnośnie do owej wzmianki o teatrze, współpracownik nasz rozmawiał z panem dyr. Kotarbińskim.

— Istotnie, nie mam zamiaru w roku przyszłym kandydować o dyrekcyę, rzekł p. Kotarbiński. W obecnych warunkach przy obecnych kosztach przedsiębiorstwa, teatr krakowski tylko wtedy może istotnie stanąć na wyżynie, jeźliby znalazło się konsorcyum obywatelskie, któreby chciało udzielać subwencyi w kwocie najmniej trzydziestu tysięcy koron. Gaże są wcale wysokie, wymagania publiczności nie małe; dochody teatru nie starczą na jego potrzeby.

Co się zaś tyczy drugiej części notatki „Kuryera“ o zmianach w dyrekcyi Floryanki, to jak słychać p. Szatkowski dąży istotnie do objęcia posady po swoim teściu w Czerniowcach, a p. Piotrowski od dłuższego czasu wzdycha do posady dyrektora w Warszawie.

Dezerterzy rosyjscy z Królestwa z obawy przed mobilizacyą przechodzą już tłumnie naszą granicę. Wczoraj n. p. sprowadzono do policyi około 50 uciekinierów, przeważnie żydów, w cywilnych ubraniach, którzy następnie wybrali się w dalszą drogę. A co będzie w czasie prawdziwej mobilizacyi?

Tramwaj elektryczny na cmentarz krakowski. Na ulicy Lubicz czynią się już pomiary, celem ułożenia toru tramwaju elektrycznego od plant do bramy cmentarnej. Z główną linią będzie się łączył naprzeciw ulicy Pawiej. W ten sposób stanie się zadość często objawianemu życzeniu, a Towarzystwo zrobi niezły interes, bo frekwencya na cmentarz, zwłaszcza w porze popołudniowej, jest ogromna, a w dniach zadusznych dochodzi do kolosalnych rozmiarów.

Zgubiono. Kasper Gołębiowski, zamieszkały u właściciela piekarni w Ruszczy, zgubił wczoraj w drodze z Rynku kleparskiego do Rynku głównego woreczek z kwotą 220 kor., przeznaczoną na zakupno mąki.

Pan w kontuszu. Od pewnego czasu zwróciła policya oko na pewnego pana w kontuszu, liczącego przeszło 60 lat, znanego powszechnie w Krakowie, który w sposób brutalny i demoralizujący zaczepia na plantach i ulicach młode panienki i czyni im różne wstrętne propozycye. Sądzimy, że pan ów zaprzestanie swoimi brudnemi zalecankami psuć młodziutkie dziewczątka, gdyż inaczej, gdy dowiemy się jeszcze raz o podobnym postępowaniu tego pana, podamy nazwisko jego do publicznej wiadomości.

Gniazdo bazesowskiej lichwy pod kluczem. Znane powszechnie w Krakowie lichwiarskie towarzystwo, słusznie nazwane „Własna Pomoc“ (naturalnie dla Bazesa i jego adherentów), zwróciło, jak donosiliśmy wczoraj, wreszcie na siebie uwagę prokuratoryi państwa. Towarzystwo to wniosło w ostatnich czasach kilkanaście podań e g z e k u c y j n y c h przeciw różnym osobom do tut. sądu powiat. cywilnego w Krakowie. Przy załatwianiu tych podań, sekretarz sąd. dr Chmura, zwrócił uwagę, że towarzystwo to dopuszcza **się lichwy przy ściąganiu procentów z kapitałem.** Zawiadomiona o tem prokuratorya państwa odstąpiła tę sprawę sędziemu śledczemu, p. dr Trznadlowi. We czwartek odbyła się rewizya w lokalu tego rozbójniczego towarzystwa, która w dalszym ciągu trwała także wczoraj rano. Rewizyę prowadził sędzia śledczy dr Trznadel w asystencyi dwóch ajentów policyjnych, Nogi i Jakóba Karcza, którzy przez cały czas trwania rewizyi stali w bramie kamienicy, czekając na każde wezwanie p. dr Trznadla, w razie oporu ze strony urzędników lichwiarskiej jaskini. Komisya ta zabrała z lokalu towarzystwa wszystkie księgi kasowe z ubiegłych lat, celem przeprowadzenia dokładnego tychże zbadania.

W skład dyrekcyi „Towarzystwa“ wchodzi cała klika bazesowska... sami członkowie maffii: Gustaw Gerson Bazes, dr Adolf Fischler, dr Herman Hirsch, Zygmunt Holzer, Henryk Rimler, Adolf Löffel, Zygmunt Gleitzman, Ignacy Plessner i Teodor Krautler. Naczelnikiem kancelaryi jest p. Salomon Winkler, buchalterem p. Adolf Offen, kasyerem p. Jonasz Kamsler, likwidatorami pp. Zyg. Blonderer i Gumplowiczówna.

Ulegalizowana lichwa. Istnieje u nas w w mieście i na prowincyi cały szereg „instytucyj“, udzielających pożyczek na skrypta dłużne, weksle i t. d., uprawiających pod okiem władzy wprost niesłychaną lichwę.

Akademik, urzędnik, rękodzielnik, potrzebujący pieniędzy, udaje się do tych instytucyj, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, ile musi płacić p r o c e n t ó w za udzielenie mu drobnej pożyczki. Opłaciwszy policę asekuracyjną, znalazłszy żyrantów, otrzymuje pożyczkę od 300 do 600 koron w tych pasożytniczych instytucyach, żyjących tylko wyzyskiem i lichwą, biorących 12—20 procent. Jeżeli zaś raz nie zapłaci na czas raty, oczekują go procesy, których koszta, jeżeli nie przenoszą, to bardzo często dorównują zaciągniętej pożyczce.

W Krakowie ugruntowaną sławę ma „Własna pomoc“, będąca własnością znanego „radcy“, Gustawa Gersona Bazesa et consortes; syndykiem zaś tego lichwiarskiego gniazda jest również radca dr Fischler. Jest to wprost zorganizowana banda lichwiarzy, która, opłacając wysoki podatek, tolerowana jest przez rząd i rozsnuła po całym Krakowie swe polipie macki. Gniazdo to niesłychanego wyzysku, mieści się przy ul. Floryańskiej l. 24. Dłużnik, który nieopatrznie w tej „Własnej pomocy“ (?!) zaciągnął pożyczkę, wydany jest zupełnie na łup szajki legalnych bandytów; po największej części pada ofiarą wyzysku, przechodzącego pojęcie. „Własna pomoc“ ma już niejedną sprawkę na sumieniu, parokrotnie zbrodnicze jej machinacye były przedmiotem rozpraw sądowych, do dziś dnia jednak jakoś jeszcze egzystuje, widocznie dzięki temu, że pp. Bazes et consortes cieszą się szczególniejszymi względami u władz. Możemy opowiedzieć niejedną historyę, ilustrującą praktykowane w tej jaskini lichwiarskiej stosunki. Oto przykład:

Przed sześciu laty młody literat, dr Artur G., wystarał się w owej „Własnej Pomocy“ o pożyczkę 300 złr. Ręczycielem jego byli pp. S. i dr H. S.

Młody literat upłacał raty, ale niekiedy chybiał terminu; więc, naturalnie, instytucya wytaczała mu proces po procesie — a koszta rosły i rosły. Wszystko prawie, co dr Artur G. upłacił, szło na te k o s z t a sądowe....

Jeden z ręczycieli, dr H. S., zmarł w tym czasie, pozostał tylko drugi, p. S., który, przebywając za granicą, o całej sprawie nic nie wiedział. Tymczasem „Własna pomoc“ uzyskała przeciw niemu wyrok egzekucyjny, gdyż dr Artur G., spłaciwszy, zdaniem swojem, całą pożyczkę, przestał płacić.

Do tej pory wszystko było niby w p o r z ą d k u. Posłuchajmy jednak, co się dalej stało.

Oto, ów ręczyciel, p. S., wrócił po kilku latach niebytności do Krakowa. W ciągu dwuletniego pobytu, p. S. nie był wcale pociągany do zapłacenia reszty pozostałej kwoty (z tytułu poręki), a o wdrożonej przed laty przeciw sobie egzekucyi nic nie wiedział. — Przypadek chciał jednak, że po dwu latach p. S. „naraził“ się panu Bazesowi. I oto pewnego dnia przyszedł do biura pana S. egzekutor i pisarz dra Fischlera, syndyka „Własnej pomocy“, aby dokonać egzekucyi. Pan S., zdumiony wielce, nie mógł naturalnie oponować, gdyż (zaoczny) wyrok sądowy był zupełnie w porządku wydany — zapytał tylko, jaką kwotę ma uiścić. Na to pokazano mu pozwolenie egzekucyi na kwotę **900 koron** (dziewięciuset koron!)

Pan S. nie dowierzał swoim oczom. Skądże ta kolosalna suma?

Oto szanowny syndyk, radca m., dr Fischler, egzekwował: 1) całą pożyczkę w kwocie 600 koron, udzieloną drowi Arturowi G.; 2) **Ośm procent** od tej kwoty przez lat sześć; 3) koszta sądowe!! razem przeszło **900 koron.**

Pan S., coraz bardziej zdumiony, oświadczył egzekutorowi, że wiadomo mu jest, iż dr Artur G. (nieobecny w Krakowie) przez szereg lat spłacał raty, że zatem niepodobna, aby pretensya „Własnej Pomocy“ wynosiła aż 600 koron (t. j. całą sumę pożyczki) z dodatkami 8 procent przez lat sześć — i zażądał, aby egzekutor, względnie reprezentant „Własnej Pomocy“, wykazał mu istotną pretensyę, którą on odrazu pokryje. Panowie egzekutorzy oświadczyli na to, że nie są o niczem poinformowani i że dr Fischler nakazał im egzekwować pretensyę w kwocie 900 koron.

Pan S. nie miał w biurze takiego zapasu gotówki i musiał dopuścić do egzekucyi, którą w myśl polecenia pp. Bazesa i Fischlera przeprowadzono mu w biurze i w mieszkaniu z w s z e l k i e m i m o ż l i w e m i s z y k a n a m i.

Pan S. zmiarkował naturalnie od razu, że ma do czynienia z łajdackim aktem zemsty Bazesa-Fischlera i składając tegoż samego dnia 900 koron na ręce dra W ł o d z i m i e r z a L e w i c k i e g o, oddał mu tę sprawę do dalszego załatwienia.

Na telefoniczne zapytanie dra Lewickiego, odpowiedział dr Fischler, że pretensya „Własnej Pomocy“ wynosi — tylko **396 koron 94 hal.** i zażądał zapłaty.

A egzekucya była robiona na przeszło 900 koron! (nb. koszta egzekucyi są znacznie wyższe przy 900, jak przy 300 koronach). Pan S. jednak nie zapłacił tej kwoty, lecz wystosował do p. Fischlera następujący list, który z k o p i a ł u p. S. p r z e p i s u j e m y d o s ł o w n i e:

Kraków 24 lipca 1909 r.

Ponieważ instytucya „Własna Pomoc“, której Pan jesteś syndykiem, jest instytucyą, uprawiającą pod płaszczykiem humanitarności łajdacką, karygodną lichwę którą niebawem zajmie się c. k. Prokuratorya państwa, przeto poleciłem, unikając osobistej styczności z tego rodzaju gniazdem lichwy — memu zastępcy prawnemu, drowi Wł. Lewickiemu, aby wypłacił panu resztującą sumę z tytułu mojej poręki za dra Artura G.

Zechce pan przytem memu zastępcy prawnemu przedstawić dokładny rachunek, na którego podstawie żądasz pan zapłaty 396·94 h.

(Podpis).

Czy myślicie może, że adwokat dr Fischler obraził się i pociągnął autora do odpowiedzialności za list powyższy? Ależ bynajmniej. Szanowny p. Fischler, przestraszony żądaniem rachunków, napisał czemprędzej list do dra Lewickiego, **przepraszając.... za pomyłkę.** Pretensya „Własnej Pomocy“ wynosiła mianowicie po zbadaniu rachunków tylko **290 koron** (na sumę tę składały się koszta procesów dra Artura G. i procenty!) Pan S., względnie adwokat dr. Lewicki, zapłacił więc tę sumę.

* * *

A teraz zapytujemy, czy syndyk „Własnej Pomocy“ radca miejski adwokat Fischler, który dopuszcza się podobnych praktyk, nie jest zakałą stanu adwokackiego? nie jest szubrawcem, praktykującym „legalny“ rozbój? nie jest wart kryminału?

Bo dobrze, że historya powyższa przytrafiła się człowiekowi niezależnemu materyalnie, znającemu prawo i mogącemu się bronić; ale *gros* klienteli „Własnej Pomocy“ i podobnych instytucyj składa się z ludzi słabych finansowo, *nieporadnych i bojaźliwych.* Dłużnicy „Własnej Pomocy“ nie umieją prowadzić rachunków, **wydani są wprost na łup i pastwę instytucyi**, w której zaciągnęli pożyczkę, która dyktuje im warunki i ściąga koszta, jakie jej się podoba.

Dlatego te instytucye, ssące jak pijawki soki żywotne właśnie z warstw średnio zamożnej lub **ubogiej** ludności, z akademików, urzędników, drobnych kupców i rękodzielników — powinny pozostawać pod ścisłą kontrolą władzy. Niestety jednak tak nie jest.

Już statuty takich instytucyj dają możność praktykowania legalnej lichwy (toż taka n. p. „Własna Pomoc“ pobiera łącznie 20 prc!) — a praktyka syndyków w guście Fischlera bywa pasmem łajdactw, dokonywanych na bezbronnych, nieporadnych dłużnikach.

Z uczuciem prawdziwej ulgi powitało miasto całe wiadomość, że prokuratorya zabrała się przecie do jednego z głównych gniazd lichwy i rozboju, praktykowanego przez kompanię zacnych radców miejskich. Oby tylko wpływy *maffii* bazesowców nie działały potajemnie...

Co do powyżej opowiedzianego przykładu lichwy i bezprawia, praktykowanych we Własnej Pomocy — podpisany redaktor przyjmuje zupełną odpowiedzialność i uprasza prokuratoryę oraz izbę adwokacką, aby go przesłuchała w tej sprawie — a wymieni osoby i przedłoży dokumenty dowodowe. Podpisany sądzi bowiem, że nie należy szczędzić trudu, aby ile możności ukrócić działalność pająków lichwiarskich, rozpinających swe zatrute sieci, niestety, pod okiem władz.

Ludwik Szczepański.

Z teatru letniego w parku krakowskim. Musimy znów zanotować skandaliczny wypadek, który zdarzył się w letnim teatrzyku z okazyi benefisu p. Hartmann. W tym wypadku padła p. Hartmann ofiarą „zarządu“ teatru (nie wiemy bowiem, czy w teatrze egzystuje dyrekcya), jedna z tych artystek, która największą mogłaby mieć pretensyę, by jej, za jej ogromną pracę, sumienne wypełnianie obowiązków, nie wyzyskiwano.

W tym wypadku odsłonił pan Doliński tajniki swej „umiejętności“ administracyjnej w jaskrawych cyfrach. Oto „kopia“ rachunku wyniku benefisu, jaki sporządził p. Doliński:

Dochód kasowy brutto	145.— złr.
Koszta	81·— „
Pozostaje	64·— złr.
1/3 benefisantce	21·— „
Pozostaje dla artystów	31·— złr.

Rachunku tego p. D. z początku pokazać

nie chciał, a przyciśnięty do muru, rachunek ten prostował w sposób jakiś bardzo tajemniczy. Jestto więc znów nieuczciwa manipulacya. Zważywszy, że koszta przedstawienia wynoszą zwykle 50 złr. (a doszły do 81 zł. przez to, że p. Doliński, vulgo Dyrekcya, długi swoje za afisze (dawne), rozlepianie (dawne) etc. w tych kosztach policzyła) a cały dochód kasowy jedynie pni Hartmann i kolegom zawdzięczać powinna, gdyż oni sami sprzedali biletów między znajomymi za przeszło 100 złr. Takie jawne krzywdzenie artystów i to takich, którym z gażą się zalega, w wysokim stopniu jest nieuczciwem i nieszlachetnem.

Obecnie dni teatru letniego są policzone, gdyż wypowiedziano już salę od 1 lipca 1904; pani Jejdowa oświadczyła kategorycznie, że gaż nie wyrówna, bo pieniędzy nie ma (zaległość gaży kilkaset zł.) i znów ucierpią na tem aktorzy, którzy pozostaną na bruku.

Fotografię morderczyni Anny Batkówny można oglądać w oknie naszej filii przy ul. Szewskiej (sklep Wgo Fenza). Fotografia będzie reprodukowaną w niedzielnych „Nowinach".

„Druciarz", prześliczna operetka Franciszka Lehara, zapowiedziana repertuarem na wtorek 21, daną będzie dopiero we środę dnia 22 bm., we wtorek zaś ukaże się nam Sulivana „Mikado" z paniami: Miłowską, Tracikiewicz, Kasprowicz i panami: Lelewiczem, Malawskim, Kratochwilem, Kosińskim, Paszkowskim w głównych rolach. Bilety, zakupione w kasie zamówień na wtorek, ważne będą na środę, zaś bilety, zakupione na środę, ważne będą na wtorek.

„Gejsza", znana w Krakowie operetka, wystawioną została wczoraj bez zarzutu, w sposób godny wielkiej sceny. Inscenizacya, kostyumy, chóry, wybornie wyćwiczone, wszystko świadczyło o staranności przygotowania.

P. Kliszewska (Molly), Lelewicz, Kratochwil, Kasprowiczowa, Malawski i i. tworzyli zespół znakomity. Po raz pierwszy na scenie krakowskiej ujrzeliśmy młodą artystkę, pnę Tracikiewiczównę, obdarzoną pięknym głosem, siłę wielce obiecującą.

Dowcipny prolog o zwyczajach japońskich, wygłoszony zręcznie przez pnę Czechowską, poprzedził przedstawienie.

Zjazd koleżeński. Podpisany uprasza Szan. kolegów, którzy w r. 1894 złożyli, jako klasa VIII. B., egzamin dojrzałości w gimn. Sobieskiego w Krakowie, aby mu celem porozumienia się co do terminu i miejsca zjazdu podali swe adresy. Dr Kazimierz Łachecki, ul. Wiślna pod l. 3 Kraków.

Powiększenie straży bezpieczeństwa publicznego w Krakowie okazuje się z każdym dniem coraz bardziej naglące. Słyszymy codziennie o nowych kradzieżach, lecz przy obecnej szczupłej ilości ajentów, jak na Kraków i okolicę, bezpieczeństwo publiczne dawać będzie zawsze bardzo wiele do życzenia. Policya krakowska czyni już od szeregu lat gorliwe zabiegi u odnośnych władz o powiększenie liczby ajentów i żołnierzy policyjnych, lecz jak dotychczas, ciągle nadaremnie. Takie miasta jak Graz, Tryest, Praga, nie mówiąc już o Wiedniu, w stosunku do ilości mieszkańców i obszaru terytoryalnego Krakowa, posiadają najmniej 10 razy liczniejszą straż bezpieczeństwa publicznego. Ajenci pol. pracują po 18 godzin z rzędu. Takie stosunki są niemożliwe dłużej.

Sezonowa szajka złodziejska. Policya przyaresztowała Jana Koźlaka l. 35, Rozynaja Leona l. 27 i Ciepiela Franciszka l. 19 zamieszkałych w Grzegórzkach, którzy operowali w Krakowie od dłuższego czasu, jako podejrzanych o szereg śmiałych kradzieży popełnionych w mieszkaniach. Wchodzili oni przez okna, albo korzystali z niezamkniętych drzwi i kradli wszystko co im pod rękę wlazło, przeważnie zaś odzież. Śledztwo jest w toku i wykryje niewątpliwie niejedną sprawkę tej szajki, która szczęściem jest pod kluczem już przed wakacyami, w których zapewne zaczęłaby dopiero na dobre grasować. Na czele szajki, której członkowie nie są jeszcze wszyscy wyśledzeni, stał Koźlak notoryczny złodziej i były obywatel na Wiśniczu.

Zapiski policyjne. Sześćdziesięcio-letniego Jana Targosza przyaresztowała policya o podejrzane posiadanie półbucików żółtych, jakich używali statyści teatralni w „Krzyżakach". Targosz tłómaczył się początkowo, że kupił je na tandecie, w końcu przyznał się, że w zimie był statystą w teatrze miejskim, gdzie niezawodnie półbóciki ukradł.

Wojna rosyjsko-japońska.

Eskadra władywostocka.

Tokio. Osoby, które się uratowały z zatopionych okrętów przewozowych „Mitahimaru" i „Sadomaru" opowiadają, że okręty te napotkały we środę o godz. 11 przed południem koło wyspy Ikihima 3 rosyjskie krążowniki. Rosyanie zmusili okręty do zatrzymania się, poczem torpedowiec, który podjechał, zatopił oba okręty. Kapitan okrętu „Sadomaru" i kilka osób dostało się do niewoli. Przeszło 100 osób uratowało się i dopłynęło na łodziach do Kokury.

Według nadeszłych tu wiadomości kilka łodzi z osobami ocalonemi z okrętu „Mitahimaru" dotarło do Simonoseki. O okręcie przewozowym „Idgumimaru" nie ma dotychczas wiadomości. Jak słychać, na pokładzie „Mitahimaru" i „Sadomaru" znajdowało się 1400 osób, wiele koni i zapasy. **Jeżeli to jest prawdą, strata wynosiłaby około 1000 osób.** (*Czyżby Moskale w swem barbarzyństwie tak daleko się posunęli, że zatopili załogę okrętu transportowego?*)

Tokio. (Oficyalnie). Nad ranem dnia 15 bm. zjawiła się rosyjska eskadra władywostocka, złożona z trzech wielkich krążowników „Gromoboj", „Ruryk" i „Rossija" w cieśninie koreańskiej i zaatakowała japońskie okręty przewozowe. Z okrętu „Mitahimaru", który zatonął, tylko niewiele osób się uratowało. Sądzą, że z okrętu „Sadomaru", w który ugodził torpedo, uratowała się większa część załogi. O losie okrętu „Isemimaru" nic nie wiadomo.

Onegdaj widziano eskadrę władywostocką koło wyspy Iki. Flota admirała Kamimury wyruszyła onegdaj w pogoń za eskadrą władywostocką.

Tokio (Biuro Reutera). Ocaleni z okrętu „Mitahimaru" opowiadają, że rosyjskie okręty ukazały się o godz. 7 rano, a już o godz. 10 przed południem zniknęły. Rosyanie strzelali na okręt „Mitahimaru". Na pokładzie padło 200 ludzi tak, że był on cały pokryty rannymi i zabitymi. Angielski kapitan Campbell wyskoczył z okrętu do wody i nie wiadomo, co się z nim stało. Pierwszy inżynier padł na mostku komendanta. — Dowódca wojsk, które miały lądować, oraz inny jeszcze komendant, popełnili samobójstwo. Wielu z załogi uratowało się na łodziach. „Sadomaru" widział okręty rosyjskie o 35 mil na zachód od wyspy Sziro. Ponieważ „Sadomaru" nie usłuchał wezwania i nie zatrzymał się, Rosyanie rozpoczęli ogień. Załoga uratowała się, poczem okręt został podpalony.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Prawdopodobnie znowu mgła ocaliła eskadrę władywostocką. O wypadkach, jakie rozegrały się na morzu, krążą rozmaite wiadomości, których potwierdzenia brak. Admirał Kamimura wysłał flotylę torpedowców w pościg za eskadrą rosyjską. Wiatr, deszcz i mgła przeszkodziły wszelkiej akcyi japońskiej.

Tokio. (B. kor.) Dyrektor policyi w Saga pod Saseho donosi, że mieszkańcy wzdłuż brzegów słyszeli silny huk dział od strony morza. Przypuszczają, że jest to bitwa eskadry władywostockiej z eskadrą admirała Kamimury.

Zniszczone statki japońskie.

Nagasaki. Biuro Reutera donosi: Japoński okręt przewozowy „Katsanomaru" najechał wczoraj w nocy w Modżi na okręt „Jamatokaru" i zatonęły.

Okręt przewozowy „Sadomaru", który Rosyanie uszkodzili, osiadł na mieliźnie koło Okinoszima. Okręt „Hisomaru" wyjechał z Modżi na pomoc.

Lądowanie Japończyków.

Niuczwang. Przybyli tutaj zbiegowie donoszą, że Japończycy wysadzają na ląd znaczniejszy oddział o kilka mil na południe od Kaiczu. Wczoraj popołudniu odbyła się zacięta walka na południowy wschód od Kaiczu.

Kuroki atakuje.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Oddział armii Kurokiego zajął w niedzielę Huajen, wypędziwszy stamtąd i zniszczywszy oddział, złożony z 300 Rosyan i 300 konnych łotrzyków chińskich. Japończycy nie mieli żadnych strat. Żołnierze rosyjscy należeli do 15 p. p. wschodnio-syberyjskiego.

Klęska Stackelberga pod Watanku.

Petersburg. Jenerał **Kuropatkin** donosi w telegramie do cara Mikołaja pod datą dzisiejszą: Od jenerała br. **Stackelberga** otrzymałem następujące sprawozdanie datowane z dnia **15 bm.** godz. 1·20 po północy: Dnia 15 bm. postanowiłem wykonać atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. W chwili, gdy wojska przeznaczone do tego ataku zaczęły obchodzić prawe skrzydło japońskie, Japończycy zaatakowali moje prawe skrzydło używając do tego znacznych sił. Byłem zmuszony wysłać do walki całą rezerwę, jednakże i ta **okazała się niewystarczającą.** Byłem zmuszony wobec tego cofnąć się trzema drogami na północ. Moje straty są ciężkie i dotąd jeszcze nie zupełnie znane. Strzały japońskie **zniszczyły co do joty trzecią i czwartą baterye** pierwszej brygady artyleryi. **Z 16 naszych dział**, 13 zostało zniszczonych i zostało na placu walki. Zachowanie się naszych wojsk było wyborne. Część wojsk dopiero po kilkakrotnych rozkazach zaprzestała walki.

Petersburg. Sprawozdawca rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Liaojangu: Dnia 12 bm. nad ranem rozpoczęli Japończycy marsz z Pulantien do Wafantian przeciw kolumnie jenerała Stackelberga. W południe padły pierwsze strzały. O godzinie 2 po południu rozwinął nieprzyjaciel swoje wojska i zbliżył się na 12 wiorst na południe od Wandagan, aż do rzeki Tasagho. Wojska te składały się z dwu dywizyi, artyleryi polnej i górskiej, oraz 12 szwadronów konnicy. O godz. 4 po południu Japończycy zatrzymali się. O godz. 6 wieczorem cofnęliśmy się spokojnie. Nasza straż tylna przepędziła spokojnie noc w Wafandian.

Dnia 14 bm. nad ranem Japończycy ruszyli trzema kolumnami naprzód. Prawa kolumna maszerowała doliną rzeki Tasagho, środkowa wzdłuż linii kolejowej, le-

wa kolumna zaś w kierunku Wafankou. Wobec przeważających sił nieprzyjaciela ustawiły się nasze wojska 6 wiorst na południe od Wafankou i **cofnęły się**. O godz. 2 po południu otworzyła japońska artylerya ogień na środek naszych wojsk i na lewe skrzydło. Lewe skrzydło atakował nieprzyjaciel uparcie. Wszystkie ataki zostały z wielkiemi stratami odparte. Wieczorem, gdy mrok zapadł — zaprzestano walki. Noc przepędziliśmy spokojnie na stanowisku, zajętem przez nas rano.

Dnia 15 b. m. rano poszliśmy do ataku. Wywiązała się nowa bitwa, która trwała cały dzień. Japończycy otrzymali posiłki w sile przeszło jednej dywizyi i zdołali skutkiem tego osaczyć nasze lewe skrzydło. **Nasz odwrót do Wafankou zakończył walkę.**

Ofiara sportu automobilowego.

Frankfurt. Baron Leitenberger z żoną z Wiednia wypadli wczoraj z automobilu koło Homburga. Przewieziono ich do szpitala. Bar. Leitenberger umarł w nocy.

Zamach na gubernatora Finlandyi.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Helsingsforsu: Sprawca zamachu na Bobrikowa jest synem b. senatora Schaumana. Nazywa się Eugeniusz Schauman i był urzędnikiem zarządu szkolnego finlandzkiego, poprzednio zaś urzędnikiem senatu. Pierwsza kula ugodziła Bobrikowa w szyję i raniła go lekko, druga kula odbiła się od orderu, trzecia trafiła Bobrikowa w brzuch i raniła go ciężko. Bobrikowa przewieziono natychmiast do domu, gdzie po przyjęciu św. Sakramentów poddał się natychmiast operacyi.

Helsingsfors. Jenerał gubernator Bobrikow dzisiaj w nocy umarł.

Następcą zostanie prawdopodobnie gub. Wahl z Kijowa. Prasa petersburska z oburzeniem omawia zamach, zapowiadając **odebranie reszty autonomii Finlandyi.**

Pożar Mińska.

Petersburg. Miasto Mińsk nawiedził wielki pożar, który wybuchł w sześciu miejscach i wyrządził wielkie szkody.

Bóg Ajrot. Wzburzenie Mongołów.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Buska na Syberyi pod datą wczorajszą: Wśród Mongołów w górach Altajskich panuje wzburzenie, wywołane przez to, że oczekiwali przybycia w krótkim czasie swego boga Ajrota, który miał ich uwolnić od obecnego jarzma i pomódz im do założenia niezawisłego królestwa. Mongoli zebrali się w liczbie kilku tysięcy pod wodzą trzech nieznanych osób, które mienią się być apostołami boga Ajrota i posługują się rozmaitymi środkami do wywierania wpływu na lud, jak n. p. aparatami elektrycznymi.

Busk. 16 b. m. Podróżni, przybywający z gór Altajskich opowiadają, że w okolicy Usti-Nana zjawił się człowiek, który mieni się być bogiem Ajroti, oczekiwanym przez Mongołów i Kałmuków. Mieszka on w jurcie i nie ukazuje się ludowi lecz komunikuje się z nim za pośrednictwem starca, przybranego w białe szaty i młodych dziewcząt. — Starzec ten imieniem boga naucza lud. — Mongoli i Kałmucy, którzy pierwej zachowywali się wobec Rosyan przyjaźnie, obecnie oślaniają się tajemnicą. Wiadomo tylko, że bóg ów zakazuje przyjmować inne pieniądze prócz złotych i srebrnych. Mongoli sprzedają wobec tego za bezcen pieniądze papierowe, jakie mają.

Smiertelna wycieczka.

Nowy Jork. Dotychczas brakuje jeszcze 600 pasażerów okrętu „Jenerał Slocum" Do wczoraj wieczorem wydobyto 530 zwłok, z czego 409 zwłok rozpoznano.

Orkan.

Nowy Jork. Według telegramu z Saint Jago de Cuba, srożył się tam wielki orkan, który wyrządził wielkie szkody. Obliczają, że zginęło około 100 osób. Z powodu zniszczenia wodociągów panuje brak wody.

Bandyta Marokkański.

Tanger. Wylądowało tu 400 żołnierzy wojsk marokkańskich, najgorszej kategoryi, których wysłał sułtan marokkański dla ochrony Europejczyków. Twierdzą na pewne, że Raizula uważać to będzie za zdradę ze strony sułtana i zerwie dalsze rokowania. Angielski i amerykański zastępca wnieśli energiczny protest

Różne wiadomości.

Wyścig samochodów pod Homburgiem odbył się wczoraj i przyniósł zwycięstwo Francyi. Pierwszy przybył Therry, odbywszy drogę w 5 godzinach 50 minutach, 3 sekundach. Drugi przybył Jenatzy („Mercedes") w 6 godzinach, 1 minucie, 21 sekund. Trzeci bar. Des Caters („Mercedes") w 6 godzinach, 46 minut, 31 sekund. Po zakończeniu wyścigów wygłosił prezes francuskiego klubu automobilistów przemowę do cesarza Wilhelma w języku francuskim, dziękując cesarzowi Wilhelmowi za poparcie wyścigów. Mowę zakończył okrzyk na cześć cesarza".

Kolej elektryczna Berlin-Hamburg. Dwa berlińskie Towarzystwa elektrotechniczne, — Siemens i Halske oraz „Allgemeine Elektrizitatsgesellschaft" — współzawodniczą o przeprowadzenie kolei elektrycznej z Berlina do Hamburga. Projekt Siemensa oblicza koszta kolei jednotorowej na 70 mil. m., a dwutorowej na 105 mil. m. Czas jazdy trwałby, z jednym przystankiem w Wittenbergu, 1 g. 55 minut. Drugie Towarzystwo przewiduje koszt kolei dwutorowej, z czasem jazdy 1 godz. 25 minut. na 140 mil. m. Cena biletu oznaczona jest w obu projektach na 15 m., z dodatkiem 5 m. za przedział zbytkowny.

Balonem przez morze Śródziemne. Znany aeronauta francuski, hrabia Henryk de la Vaulx, zamierza w tym roku za jakąbądź cenę przelecieć balonem przez morze Śródziemne, nie bacząc na to, iż już dwukrotnie przedsięwzięcie podobne mu się nie udało. Przednim czynili próby tego rodzaju aeronauci francuscy i włoscy i zawsze bezskutecznie. Od tej chwili upłynęło sporo czasu; wreszcie de la Vaulx w r. 1901 postanowił odbyć tę niebezpieczną wycieczkę, ktra go zawiodła, podobnie jak i następnie w r. p. Obecnie, opierając się na zdobytem doświadczeniu, pragnie on po raz trzeci i ostatni puścić się w ryzykowną podróż. De la Vaulx wzniesie się w towarzystwie aeronauty Henryka Harvego na Korsyce, skąd zamierza przelecieć w kierunku południowym do Algieru. Liczy on na pomoc panujących w tej porze wiatrów północnych. De la Vaulx ma nadzieję nawet przy zmianie kierunku wiatrów, dopłynąć do brzegów Afryki, ponieważ do balonu jego przytwierdzony jest aparat sterniczy, pływający na powierzchni morza, za którego pomocą można podobno pomyślnie kierować balonem.

Papież i król. Korespondent rzymski jednego z dzienników niemieckich opowiada następującą anegdotę o Piusie X. Przed kilku dniami, przyjmując kilku dawnych przyjaciół z Wenecyi, Ojciec Ś-ty w toku rozmowy rzekł: „Chcecie dowodu, że jestem szczerze życzliwy królowi i królowej? Opłacam im nawet wodę, którą oni piją w Kwirynale". I tu Ojciec Ś-ty objaśnił, że od r. 1870 Watykan ponosi koszta urządzenia wodociągowego w Kwirynale, aby w ten sposób okazywać zasadniczo swoje prawo własności do tego pałacu.

Nowa ofiara Carnegiego. Uniwersytet w Gotheborgu otrzymał w darze od Carnegiego 20,000 fst. na utworzenie katedry języka angielskiego.

Ogromną senzacyę w całej Belgii wywołało wykrycie przed trzema dniami zbrodni, popełnionej w Hal przez Buckrev'a, radcę komunalnego. Do wykrycia posłużył anonim, zawiadamiający władze brukselskie, iż Buckrey wraz z siostrą więżą oddawna swojego brata młodszego w jednej z piwnic ogromnej swojej farmy. Początkowo nie chciano dać wiary temu anonimowi, gdyż Buckreyowie cieszyli się nadzwyczaj dobrą opinią w całej prowincyi. Przedsięwzięta wreszcie rewizya w domu Buckrey'a wyświetliła sprawę. Buckreyowie od roku 1868, a zatem przez 36 lat więzili brata, liczącego obecnie 56 lat.

Nieszczęśliwy znajdował się w stanie nadzwyczaj opłakanym. Trudno opisać widok, jaki się przedstawił oczom wchodzących do tego strasznego więzienia; nadmienię tylko, że nieszczęśliwy wygląda jak trup. Na głowie niema ani jednego włosa, broda i wąsy zato są niepomiernie długie. Z powodu tak długiej samotności, nieszczęśliwy ten człowiek nie był w możności słowa przemówić i wogóle robił wrażenie zwierzęcia.

Przyczyną zbrodni była chęć zagarnięcia spadku.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 17 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 416, jałowników 76, cieląt 351, owiec i kóz 6, nierogacizny 162. Razem 1011 sztuk.— Woły płacono po 73 do 75 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 66 do 76 k., cielęta po 64 do 80 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 132 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 905 sztuk, na eksport bydła rogatego 42 sztuk, pozostało do drugiego targu 64 sztuk.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 17 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej" — Tendencja spokojna.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9.40. biała tranzyto —·— do — —, czerwona i żółta 9 05 do 9·30, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 6·90 do 7·15, targowe —·— do —·—, transyto —·— do — —, węgierskie 7·70 do 7·80, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·60 do 6 90, na paszę 6·30 do 6·50, tranzyto —·— do —·—, Owies 6·40 do 7 00, Proso zwykłe 5·25 do 6·—, Tatarka 7 40 do 8 10, Kukurydza nowa 6·60 do 6·85, stara — — do —·—, Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11 50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 8·25 Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10 50 do 11 00, krótka 9·30 do 9 80 perłowa 11·— do 11·50, Bobik 6·60 do 6·80, Wyka 5·50 do 6,00, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 8·50 do 9·00, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 24·— do 27·—, szary 23·— do 25·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna — — do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·80 do 5·10, żytne 5·00 do 5 10, Mąka czerwona 5·60 do 5·75, Ofagi 4 30 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·40 do 2·60, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3 20 do 3 80, Koniczyna pastewna 4·20 do 4·40, Soczewica 14 — do 17·00 Ceny notowane za 50 kg

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8
poleca ją
Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki,
Skarpetki
i Pończochy. 898 a

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtanie, w Krakowie 15 589
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telefon 33f

Większej dostawy mleka
poszukuje
ZARZĄD MLECZARNI
372 E. Dobrzyńskiej 452
Kraków, ul. Sławkowska 12.

Pomocnik fryzyerski
młodszy poszukuje
w Krakowie stałej posady
od dnia 15go lip-ca b. r.
Zgłoszenia pod „Władysław“ poste rest. Kraków. 676 1-3

2 PANNY
znajdą umieszczenie
jako maszynistka i do wykończenia bielizny.
Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“ ul, św. Jana 30. 673 2-3

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wdowa po nauczycielu ludowym udaje się do serc litościwych i ze łzami błaga o litość. Wycieńczona 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie lat 70, przeszło 8 lata t. j. od śmierci wej córki, rzadko opuszczam łoże boleści, a często nie staje mi na kawałek suchego chleba, aby się pożywić, nie mając najmniejszej z nikąd pomocy, zwracam się z prośbą do serc litościwych o łaskawe wsparcie, za co zasyłać będę gorące modły do Pana Najwyższego za mych Dobrodziejów. — Łaskawe datki proszę nadsyłać pod adresem: Dla wdowy, Czarnowiejska Nr. 21.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. Szafrańskiego
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598-50-30

16 lat na Sybirze
opowiadanie skazańca, który przebolał **16 lat niewoli sybirskiej** i wyratował się ucieczką **przez Japonię** na miejsce swego przeznaczenia. Zeszyt okazowy **bezpłatnie. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zesz. po 10 ct. 20 hal.**
Do nabycia w księgarniach, biurach piem, u kolporterów itd. Skład główny **na Kraków** w biurze **J. Hopcasa i A. Salamonowej, pl. Maryacki l. 2 i w kiosku przy rogu ul. Dietla.** Nakładca
S. Landau Lwów.
651 7 10 Czarneckiego l. 3.



L. Tomaszkiewicz
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, ewikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanyc
Telefon Nr. 309. (595-101-15)

WYRÓB KRAJOWY
SZTYLNEGO OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

W Czerny pod klasztorem
DOM DREWNIANY
o 2 stancyach
każdego czasu tanio do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u właściciela
Izydora Gordynia w Czerny
671 poczta Krzeszowice. 2-4

Szczęście!
W Zakopanem na Krupówkach
obok handlu p. Ciszewskiego w miejscu nader ruchliwem
dobrze zaopatrzony wyszynk, względnie skład wina
połączony z interesem śniadankowym
pod korzystnymi warunkami natychmiast do wydzierżawienia. — Potrzebny kapitał 400 zł. — Zgłoszenia tylko osobiste przyjmuje
Riegelhaupt
675 2-2 w Zakopanem, ul. Kościeliska.

Zastawione brylanty
perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

„KAWA ZDROWIA“
610 polecona przez 3-150
krakowskie Towarzystwo lekarskie
jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym
wszędzie do nabycia
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca ją
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 32, linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

PP. Studenci
znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Słachowskiego l. 24. Oficyny I. piętro.

„HENNOLINA“
barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Sok malinowy
Nowe ziemniaki i ogórki
z każdym dniem tanieją
w Bazarze Spożywczym
620 Floryańska 40 14-14
Michala Nodzeńskiego.
W niedziele i święta zamknięte)

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Jubiler R. ARMATOWICZ
Kraków Rynek główny l. 18.
SKŁAD WYROBÓW
ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych
w największym wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna
CHIŃSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.
617 6?



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie 508

Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.
„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.
Dokładne wykazy ciągnień, popularny dział handlowy. Szereg ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata całoroczna** 3 kor. 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.

MODNE PASKI DAMSKIE
Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej
Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska 17.

WILHELM FENZ
Kraków,
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe
Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cokiele, listwy, i sztukaterye.

W Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

NOWO OTWARTY MAGAZYN
KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

Józef Massar

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na na obecny sezon w wielkim wyborze ubranka dla chłopców do lat 10-ciu dla panienek sukienki wełniane, perkalowe, zefirkowe i pikowe oraz paltociki i peleryny do lat 16-tu. Wielki wybór czapeczek, kapuzek, kapeluszy dla chłopców i panienek i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem moim będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Kreślę się z poważaniem

JÓZEF MASSAR

619 6-9 długoletni współpracownik

firmy Wgo I. Sobolewskiego w Krakowie.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Na czerwiec
KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, (ul. św. Jana 6 Hotel Saski) poleca:

Czosnowska M. hr. Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa. 1904. Cena 1 kor. **Lefebre ks.** Miesiąc Czerwiec składający się z trzech nowen i drzydziestodniowego nabożeństwa o życiu wewnetrznem Chrystusa. Z 10 wyd. franc. oprac. ks. R Rembreliński. Cena k. 2.60 **Prokop O.** kapucyn. Miesiąc N. Serca Jezusowego (jedyne wydanie **wielkim drukiem** więc dla osób słabego wzroku szczególniej dogodne). Cena w oprawie w płótno ang. z fol. k. 2 Na porto każdej z tych książek należy dołączyć 45 h. 6629

W ZAKOPANEM.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność,

że z dniem 18-go czerwca 1904 otwieram

filię moich wyrobów masarskich i wędlin

oraz wyrąb mięsa

dla dogodności Szanownych Gości zamieszkałych na Bystrem, Jaszczurówce i Kuźnicach, przy tartaku na Zwierzyńcu przy **ulicy hr. Zamoyskiego w Zakopanem.** — Polecając się względom Szanownych Gości **Józef Steindel.** 677 2 3

Młody, 25 lat liczący mężczyzna, Polak,

z zawodu elektrotechnik, w celach matrymonialnych pragnie zawrzeć bliższą znajomość z młodą, inteligentną panną lub wdową posiadającą jakikolwiek majątek.

Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią przyjmuje pod **Aureliusz 930** poste resl. Karwina Szląsk austryacki. 672 2-3

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód „Iris“ został przeniesiony

z ulicy Szewskiej **na ul. Wiślną l. 2.**

648 o czem zawiadamia Wielmożne Panie. 9-10

Posiadam najmodniejsze krepy żałobne, wykonuję najgustowniejsze kapelusze po cenach najprzystępniejszych Za skromnem wynagrodzeniem wyuczam panienki modniarstwa kompletnie w Magazynie „Iris“.

Piękne i suche, słoneczne mieszkania bardzo tanio do wynajęcia zaraz.

2 pokoje i kuchnia na I. piętrze od frontu.

2 pokoje i kuchnia na parterze oraz jeden pokój i kuchnia.

Wiadomość Dębniki 180 Ogrodowa. 698 1 4

MIESZKANIE

na lato i na cały rok z ogrodem do spaceru i pięknym widokiem na Tatry, tuż pod lasem, pół godziny od Krakowa

jest do wynajęcia.

Wiadomość ulica Wolska l 5. Sklep. 679 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem na dzień **30 czerwca 1904 o godzinie 12 w południe** rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich kanalizacyjnych, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i kowalskich **przy budowie nowego gmachu Izby** wedle warunków ogólnych i szczegółowych oraz planów, złożonych w Izbie. Oferty nie zawierające oświadczenia co do zburzenia realn. l. b. 81. Dz. V. w Krakowie nie będą uwzględnione. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert. Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany i formularze są do przejrzenia w Izbie, począwszy od 20 b. m. codziennie od 9—2.

Kraków, dnia 17. czerwca 1904

Izba handlowo przemysłowa

Nagrody pilności

Książeczki do nabożeństwa od 20 hal. Obrazki oprawione, medaliki i krzyżyki. Karty jubileuszowe (na 50-cio lecie dogmatu Niepok. Pocz. N. Panny) komplet 1 kor.

poleca **HANDEL ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH**

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

Akcyjny Browar w Tenczynku

poszukuje **samodzielnego maszynisty ślusarza**

żonatego **do prowadzenia maszyny parowej, do utrzymania wszystkich do browaru należących aparatów od dnia 1 lipca 1904.**

Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Akcyjnego Browaru w Tenczynku, przy których należy przysłać świadectwa, podać wiek i ilość własnej rodziny.** 669 3-6

Znakomite CUKRY DESEROWE

pół kg. w pudełku 2 kor.

663 6 10 poleca

pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie ul. Bracka, telefon 498.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.